Nr 182. Kraków, Czwartek 11 Sierpnia 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kolińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 10 sierpnia.

Wszystko na świecie skończyć się musi, — więc i artykuły hr. Stanisława Tarnowskiego o rozruchach także się skończyły. Wyrazić tylko musimy redaktorom *Czasu* „głęboko odczute“ współczucie, ze katastrofa nastąpiła tak prędko. Na sezon kanikuły mieć po kilkaset gotowego „szpuntu“, do kilkunastu numerów, — to także rzecz nie do pogardzenia.

Już choćby dla spełnienia obowiązku publicystycznego zaznaczyć musimy, że hr. Stanisław Tarnowski w dwóch ostatnich artykułach wiernym pozostał sobie. On, co niegdyś więzieniem przypłacił porywy wolności, wierzy dzisiaj w pierwszym rzędzie w skuteczność środków represyjnych. Ostatecznie rozruchy dla tego się objawiły, że rząd wcześniej nie zrobił porządku z demokratami, ludowcami, Stojałowszczykami i socyalistami. Zdobył się na krok stanowczy późno, co prawda, — ale zawsze dobrze, że bogdaj teraz przyszedł do upamiętania.

Godzi się, aby czytelnicy nasi zaznajomili się z rozumowaniem na ten temat, prezesa najwyższej w Polsce instytucyi naukowej.

„Przestajemy na tem. — pisze on — że rząd zrobił to, co był powinien; zakres terytoryalny, w jakim to zrobił, należy zupełnie zostawić jego uznaniu i znajomości położenia. To, co do granic stanu wyjątkowego w przestrzeni. Jego granice w czasie, nie mogą, według naszego przekonania, być bliskie. Nic zgubniejszego dla wszelakiej polityki, a zwłaszcza dla wszelkiej władzy, jak zrobić krok. a potem cofać go i odwoływać z pośpiechem. Nic bardziej nie dowodzi chwiejności i słabości rządu, nic tak nie ośmiela i nie rozzuchwala jego przeciwników, nic tak nie obala jego powagi. Rząd, który po rozwadze, na podstawie istotnej pewnych stosunków, powziął jakieś postanowienie i wydał jakieś rozporządzenie, a potem za lada powiewem wiatru postanowienie zmienił, a rozporządzenie cofnął, musi wydać się każdemu rządem lekkomyślnym, nie statecznym. Dobrzy obywatele tracą do niego zaufanie. źli tracą respekt przed nim. Oprócz tego względu zaś jest jeszcze drugi. Stan wyjątkowy nie jest na to tylko, żeby pewną liczbę wichrzycieli uśmierzyć, ale na to także, aby uspokoić rozdrażnione nerwy i rozgorączkowany temperament ludności. To się nie da osiągnąć z dnia na dzień, to wymaga czasu. Gdyby dziś, jutro, lub kiedykolwiek w krótkim czasie, wszystkie obecnie zawieszone *Naprzody* i *Wieńce* zaczęły wypisywać to samo, co pisały przez te wszystkie lata, gdyby ci sami lub inni oratorowie powtarzali na zgromadzeniach to samo, co zawsze mówili, tylko wściekle]. bo mszcząc się za swoje chwilowe milczenie, odnieśliby oni zwycięstwo, tryumf nad rządem — i nad społecznym porządkiem. I byłby drugi błąd gorszy, niż pierwszy, *pejor medicina morbo*.“

Z lekkiem sercem więc zostawia hr. St. Tarnowski „uznaniu rządu“, czy i w jakim zakresie i na jak długo zarządza stan wyjątkowy, przyczem nie troszczy się autor o to, co mówi ustawa. Pocóż ustawy, kiedy są ludzie, zdolni do „poznania położenia“ i powzięcia decyzyi? Ciekawi tylko jesteśmy, jakby wyglądał ten sąd hr. St. Tarnowskiego, gdyby, w miejsce konserwatystów, znaleźli się u steru rządu Stojałowszczycy, lub socyaliści, i „po głębszym namyśle“ wstąpili w ślady hr. Tarnowskiego, a nie troszcząc się zupełnie o ustawę z dnia 5 maja 1869 r., uznali za stosowne i bardzo zbawienne obłożyć całą Galicyę stanem wyjątkowym, „zawiesić“ wszystkie wydawnictwa konserwatywne, rozwiązać ich kluby, „Przyjaźnie“, konfraternie i t. p.... Ta broń, którą prezes Akademii tak wspaniałomyślnie wkłada w ręce rządu, nie zadając sobie ani na chwilę trudu porównania jej z wymiarami i przepisami ustawy, — ma dwa ostrza i, jak o tem n. p. rozwiązanie we Włoszech wszystkich stowarzyszeń klerykalnych poucza, może bardzo dotkliwie dojechać tym, co nią zbyt hojnie szafują.

Rozumowanie hr. St. Tarnowskiego w tym względzie polega zresztą tylko na przypuszczeniu, że gdyby już w najbliższym czasie zniesiono stan wyjątkowy, to socyaliści i Stojałowszczycy „jeszcze wściekle]“ zaczęliby pisać i krzyczeć. A gdzież autor ma pewność i na czem opiera przypuszczenie, że po dłuższym czasie, którego terminu z właściwej sobie skromności nie określa, zachrypnie p. Daszyński, a nerwy jego towarzyszów tak stępieją, że piorunady jego obiją się o nie, jak o skalistą opokę? Zupełnie na tej samej podstawie dojść można do wniosku. że i socyaliści i Stojałowszczycy odpoczną sobie tylko przez erę stanu wyjątkowego, aby potem „tem wściekle]“ krzyczeć i pisać. Wtedy, — ale dopiero wtedy, nie teraz i nie wcześniej, — pokaże się, czy tak stanowczo przez hr. St. Tarnowskiego zalecany stan wyjątkowy spełnił rolę plastra, gojącego społeczne rany...

Nie może też hr. Tarnowski darować krakowskiej Radzie miejskiej jej uchwały, potępiającej stan wyjątkowy. Co jej do tego? pyta członek tej Rady. Czy jej prawa ktoś uszczuplił? Czy wolność porządnych obywateli skrępowano? Naturalnie hr. St. Tarnowski nie spostrzegł, że chroniąc Radę miejską przed zbrodnią mięszania się do polityki, właśnie poleca jej to, co byłoby wyrazem najdosadniejszej, najskrajniejszej polityki reakcyjnej: milczenie. Czyż milczenie to bowiem nie byłoby aprobatą politycznej działalności rządu, którego zadaniem jest wyłącznie administracya kraju, a nie uprawianie i popieranie pewnych kierunków politycznych?

Hr. Stan. Tarnowski pisał długo i szeroko; w przystępie czułości roztkliwiał się nawet nad ekonomicznem upośledzeniem ludu, — ale wiernym pozostał sobie i ani słowem nie wspomniał o tem, że brak szkół, brak oświaty i cywilizacyi mógł być podkładem rozruchów, wywołanych n. p. w wielu wypadkach naiwną wiarą, że „kronpryne“ Rudolf pozwolił bić żydów... Prezes polskiej Akademii umiejętności i członek Rady szkolnej krajowej, nie wierzący w cywilizacyjną działalność szkoły ludowej, jest przecież zjawiskiem jedynem w swoim rodzaju.

Silny rząd, szafujący represaliami, „Przyjaźnie“ i kluby konserwatywne, — oto jedyny lek, jaki wycisnął hr. Stan. Tarnowski z długiego, za długiego chyba swego rozumowania, na uśmierzenie moralnej i ekonomicznej nędzy kraju. W te środki wolno wierzyć hr. Stan. Tarnowskiemu takiem samem prawem i z tej samej racyi, z jakiej ludziom przeciwnych przekonań politycznych wolno je odrzucać. A jeżeli hr. St. Tarnowski kończąc ostatni swój artykuł słowami Krasińskiego „Bóg nas bez nas samych nie może zbawić“, dodaje od siebie: nie może nas także, bez nas samych poprawić, — to my życzymy i autorowi i jego stronnictwu tej poprawy i to jak najrychlej, a gdy tego szczytnego dokonają dzieła, niech wystąpią wtedy przed krajem i społeczeństwem. Wtedy z nimi pomówimy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Praga, 8 sierpnia.

(Odsłonięcie pomnika Husa. — Technicy słowiańscy na wystawie. — Jeszcze „ćwierćmilionowy“. Zjazd czesko-słowiańskich straży pożarnych.)

(*K.*) W miasteczku „Nové Pace“ odbyło się w niedzielę uroczyste odsłonięcie pomnika Jana Husa. Uroczystość rozpoczęła się w sobotę wieczorem wspaniałą iluminacyą i korowodem pochodni, który przeszedł główne ulice miasta i stanął przed pomnikiem Husa. Tu zgromadzeni okrzykami: *Slava!* oddali cześć wielkiemu mistrzowi swemu. W niedzielę rano pobudka zbudziła mieszkańców miasta. Na pięknie udekorowanych ulicach ruch począł się budzić i wzrastał z każdą chwilą. Na domach umieszczono popiersia i wizerunki Husa i Żiżki i godła ziem korony czeskiej. Na wielu domach widniały napisy: „Ciało Twe spalili, a duch Twój z nami!“ „Naprzód narodzie, prawda zwycięży musi!“ „Za wiarę i prawdę poniósł śmierć na stosie!“ „Ten naród nie zginie, któremu Hus prawdę kazał!“ itd.

Główny interes widzów skupiał na sobie pomnik mistrza, ustawiony na placu głównym miasta. Na podwyższeniu stanął tu Hus, trzymając prawą rękę na piśmie świętem, lewą na piersi Z postawy jego przebija dzielność i pewność siebie. Pomnik udatny wykonał rzeźbiarz Antoni Lukesz.

Około godziny 11 przybyli drogą od Chlumca i Nowego Bydżowa oczekiwani goście z posłem Heroldem na czele. Przybyło ich kilkudziesięciu, a już przedtem do miasta zawitały drużyny sokole z całych prawie Czech, reprezentacye wielu gmin miejskich, przedstawiciele towarzystw i wybitni czescy działacze polityczni.

Zebrano się wspólnie przed domem rady miejskiej, skąd w długim szeregu ruszono przez ulice miasta. Pochód. w którym wzięli udział „Sokoli“, cykliści, dziewczęta w strojach narodowych, stowarzyszenia — trwał przeszło godzinę.

Gdy zatrzymano się przed pomnikiem Husa, marszałek rady powiatowej Radimsky wygłosił mowę, stwierdzając, że czci ten naród sam siebie, który wielbi swoich zasłużonych mężów. Następnie zabrał głos krasomówca czeski, poseł Herold i w przepięknem przemówieniu przebiegł kartę historyi czeskiej, z wojen hussyckich pamiętną. Mowę swą zakończył dr. Herold temi słowy: „My, Janie Husie, tobie ślubujemy, że dopokąd pamięć o tobie w narodzie naszym żyć będzie, tak długo pracować będziemy dla dobra tego narodu i zostaniemy mu wierni aż do dnia śmierci!“ Gorące oklaski i okrzyki: *Slava Heroldovi!* towarzyszyły tym słowom — następnie przemówił członek komitetu pomnikowego p. Matys i „starosta“ miasta dr. Ebenhoch. Ten ostatni podniósł, że za przykładem miasta „Nove Pace“ powinny pójść i inne miejscowości czeskie. (Głosy: *Praga!*)

Śpiewackie stowarzyszenia odtworzyły kantatę Bendla, poczem po odśpiewaniu pieśni narodowych udano się na bankiet, który zakończył podniosłą, czeską uroczystość.

Wystawę architektury zwiedziła onegdaj grupa techników słowiańskich, których serdecznie i gościnnie przyjęto. Prezes komitetu wystawowego Jahn witał przybyłych — odpowiedział w gorących słowach Polak Rzeczycki, sławiąc Czechów działalność na polu techniki i inżynieryi. Po zwiedzeniu wystawy podejmowano gości wspaniałym bankietem.

Gość „ćwierćmilionowy“, o którym w ostatniej wspominałem korespodencyi spisał się dzielnie. Otrzymawszy oprócz złotego zegarka od komitetu wystawowego także w gotówce 100 złr., ofiarował natychmiast połowę na tutejszą *Maticę skolską*.

Na zjazd czesko słowiańskich straży pożarnych w Freustadzie pod Radhostem (na Morawach) wybiera się z Pragi i Czech całych sporo uczestników. Słyszałem, że i poważna ilość Polaków na zjazd zgłosiła swe przybycie.

Matactwa bułgarsko-czarnogórskie.

W roku bieżącym półwysep bałkański sprawiał mniej, niż kiedykolwiek, kłopotu kierującym sferom politycznym Europy. Wiosna i znaczna część lata przeminęły, nie przynosząc poważniejszych zawikłań, oprócz drobnych, pogranicznych zajść między Bułgaryą, Serbią i Czarnogórą z jednej — a Turcyą z drugiej strony. Ten jednak pozornie idyliczny spokój na Bałkanach, nie może łudzić ludzi, śledzących za biegiem wypadków, — przeciwnie, po bliższem rozpatrzeniu się w sytuacyi, wydaje się tylko zasłoną, kryjącą chwilowo przygotowania do bardzo poważnych wypadków.

Kilka, dobrze poinformowanych dzienników, jak n. p. *Münchener Allg. Ztg*, lub *Vossische Zeitung*, zapowiada, że podróż księcia Ferdynanda bułgarskiego, który teraz bawi w Cetynii, jest poprostu spowodowana zamiarem zawarcia konwencyi wojskowej z Czarnogórą. Gdyby nawet twierdzenie to, co do strony formalnej, sięgało zadaleko, to niewątpliwie podróż Koburga do Cetynii jest logicznym wynikiem jego poprzedniej, czołobitnej wędrówki nad Newę.

Książątko czarnogórskie Mikołaj, *vulgo* Nikita, od czasu, gdy go car Aleksander III. proklamował swym „jedynym przyjacielem“ i od czasu, gdy przez zamęźcie swych córek wszedł w stosunki z domami panującemi, nabrał o sobie wysokiego, bardzo wysokiego wyobrażenia. Upatruje on w swojej osobie, ni mniej, ni więcej, jak osobistość, około której powinna grupować się cała południowa Słowiańszczyzna, a przedewszystkiem Serbowie. Na polu literacko-dziennikarskiem ks. Mikołaj oddawna zajmuje się propagowaniem tej myśli, jako poeta i jako główny redaktor i współpracownik jedynego czasopisma, wychodzącego w jego państewku, *Hlasu Crnohorca*. Dążenia jednak do utworzenia Panserbii trafiają na bardzo poważną przeszkodę, a jest nią królestwo serbskie, z dynastyą Obrenowiczów na tronie. Między tą dynastyą a domem Nieguszów istnieje od lat kilkudziesięciu śmiertelna nienawiść, spowodowana tem, że Obrenowicze zajęli wśród Serbów stanowisko kierujące, a potęgująca się przez to, że jeden z Karadjeordjewiczów, którzy chwilowo zajmowali tron serbski, jest zięciem ks. Mikołaja czarnogórskiego.

Wynika stąd, że, chcąc w duchu „Wielkiej Serbii“ pracować, nie mógł książę czarnogórski ani dawniej zwracać się do króla Milana serbskiego, ani teraz do jego syna Aleksandra, lecz musiał do bratniego uścisku otworzyć swe ramiona Koburgowi. Bułgarzy są wprawdzie naturalnymi przeciwnikami Serbów na Bałkanach wogóle, a specyalnie w Macedonii, tam przecież, gdzie rozchodzi się o interes, to jest o działanie paraliżujące politykę królestwa serbskiego, — względy sympatyi, lub antypatyi ustają. W Petersburgu, skąd wychodzą nici, poruszające wszystkiemi maryonetkami bałkańskiemi, udzielono niezawodnie wskazówek Koburgowi, co ma czynić, jeżeli chce być uważanym za wiernego lokaja carskiego. Tam powiedziano mu, że, złożywszy hołd Mikołajowi „dużemu“, powinien pojechać do Mikołaja „małego“ i z nim porozumieć się na wszelki wypadek, co im czynić wypada.

Dobrze wytresowany Koburg wykonał dokładnie rozkaz i pojechał do Cetynii w towarzystwi szefa sztabu generalnego armii bułgarskiej pułkownika Paprikowa, oraz posła bułgarskiego w Belgradzie, Gieorgiewa. Oprócz tego rząd bułgarski, który niedawno temu ostro wziął się do przeszkodzenia propagandzie macedońskiej, udając, że tym sposobem spełnia wolę Europy, teraz pozwolił znów na odbycie kongresu macedońskiego w Sofii. Kongres ten, nie jest czem innem, jak obszerniejszym komitetem rewolucyjnym, którego zadaniem jest utrzymywanie Macedonii w stanie ciągłego wrzenia. Krzyżują się tam wprawdzie interesy Bułgarów i Serbów, ale można tam także zaszkodzić wielce wpływom i powadze rządu królestwa serbskiego, a o to chodzi w pierwszym rzędzie. W ten sposób także można podstawić nogi Austro-Węgrom, które, jak twierdzą w Sofii i Cetynii, używają Serbii jako swego pionka na szachownicy bałkańskiej.

Nie ma obawy, aby podróż Koburga do Cetynii, a nawet zawarcie konwencyi wojskowej między dwoma pigmejczykami, wywołały wojnę europejską; stwierdzić przecież należy, że wytworzą one żywioł niepokoju na Bałkanach, zwracając się raz przeciw Turcyi, to znów przeciw Serbii lub Austro-Węgrom. Takie, drobne napozór, matactwa polityczne o tyle są niebezpieczne, że na południowym wschodzie Europy nagromadzono wiele materyału palnego, i że początku ich szukać trzeba w Petersburgu.

Jak wygląda wobec tego owa osławiona *entente cordiale*, do której niby to przyjść miały Austro-Węgry z Rosyą przed niedawnym czasem?

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

9 (Ciąg dalszy).

— Antoni! przynieś wody szklankę! Antoni przynieś wody sodowej! Antoni! przynieś butelkę szampańskiego — zmieniał gorączkowo rozkazy, podbiegając za każdym razem do służącego, stojącego w progu.

— To te upały uderzają do głowy, ja wiem, mnie samego o mało już którego dnia szlak nie trafił... Kochany pan Moryc, prawda, pan jesteś bardzo blady, pana pewnie serce boli, może zawołać doktora?

Moryc uśmiechnął się drwiąco z jego wystraszonej miny.

— Uspokój się pan trochę. Zaraz, ja tu mam kolońską wodę, wytrę panu głowę.

Zmaczał chustkę i chciał ją położyć na skroniach Moryca.

— Daj pan pokój, jestem zupełnie zdrów i przytomny.

— To mnie bardzo cieszy. Aj, aj! jak mnie pan przestraszył, to się na mojem zdrowiu odbije. Ale pan jesteś dowcipny, ha, ha, ha! żeby mi takiego figla urządzić, a ja się szczerze przyznam, że uwierzyłem, ha, ha, ha! to mi się podoba. No, dajno pan pieniądze, bo w kasie czekają na nie. Bardzo dowcipne, bardzo...

— Nie mam. Powiedziałem już panu, że pożyczyłem je sobie.

— Co to jest? To gwałt, to złodziejstwo! to rozbój w biały dzień! — krzyczał, rzucając się ku niemu.

Ale Moryc ściskał silniej kij w ręku i spojrzał zimno.

— Panie Blumenfeld, każ pan telefon połączyć z policyą! — krzyknął do kontuaru. — Ja z panem pogadam inaczej! Ty złodzieju, ty kryminalisto, ty rabuśniku! Ja cię każę zgnoić w kryminale, wyszlę na Sybir, okuję w kajdany! — ryczał wściekły.

— Cicho pan bądź, bo pana wsadzę do kozy za obelgi, a policyą pan nie strasz... Gdzież są dowody, że te pieniądze, któreś mi pan dał w czeku na Lipsk, są pańskie, a nie moje, co? — zapytał zimno.

Bankier oprzytomniał, usiadł i długo patrzył na niego, patrzył z nieopowiedzianem uczuciem bezsilnej wściekłości i żalu, aż mu łzy zaszkliły się w oczach.

— Idź, Antoni, już niczego nie potrzeba. On się ocuci w więzieniu! — dodał ciszej, złamanym i bolejącym głosem.

— Nie gadaj pan głupich słów na próżno, bo mi się to przestaje podobać. Mówmy ze sobą, jak ludzie.

— A ja panu tak wierzyłem, ja pana tak uważałem jak syna, co to jak syna, jak syna i córkę razem, a pan zrobił takie łajdactwo, takie łajdactwo, co pana Pan Bóg może skarać za to, bo tego się nie robi przyjacielowi, który zaufał na całe trzydzieści tysięcy...

— Nie zawracaj pan głowy. Pożyczyłem od pana trzydzieści tysięcy marek na termin nieograniczony, bo muszę zacząć duży interes. Wystawię panu zobowiązanie, nawet kiedyś je spłacę, a tymczasem pieniądze już poszły w ruch.

— W Berlinie, ja wiem gdzie... w Amor Saale... ja wiem... — szeptał zgnębiony bankier.

— Pomówmy nareszcie po przyjacielsku — zawołał zniecierpliwiony Moryc.

— Pan jesteś złodziej, nie przyjaciel! Oddaj pan pieniądze! — krzyknął, porwany znowu żalem i rzucił się do rewolweru, leżącego w pół otwartej szufladzie biurka, ale szufladę zatrzasnął, zamknął, klucz schował do kieszeni i zaczął się rzucać po pokoju. klął, wymyślał, przyskakiwał z pięściami do Moryca, ale ten siedział z kijem w ręku, uśmiechał się drwiąco, a gdy bankier uspokoił się nieco, zaczął opowiadać mu swoje plany:

— Ja mam trzydzieści lat... czas mi zacząć... Mam dobry plan, a nie miałem pieniędzy. Cóż pan chcesz, z agentury można żyć, ale kapitałów nie będzie, a i tak żyło się kredytem; gdyby zlikwidować przyszło, miałbym parę tysięcy długów na czysto... Teraz dam sobie radę. Pan mi pożyczyłeś pieniędzy, to muszę panu opowiedzieć, na co były mi potrzebne. Borowiecki jest osaczony, gotówki już nie ma, ciągnie drogim, bo lichwiarskim kredytem, ja mu pomogę, ja mu dam pieniądze przez drugich... wszystkie jego weksle wykupię... a przy sposobności wejdę do zupełnej spółki i już tak dalej pokieruję, że on będzie tylko dyrektorem w swojej fabryce... Mam dobry plan. On ma w fabryce swojej gotówki czterdzieści tysięcy, to można od niego inkasować, w rok, dwa wyjdzie na czysto. A jeśli się tak nie uda, to kto może zaręczyć, że się fabryka nie spali? Nie odbuduje już, bo asekuracya pokryje zaledwie moją należność. Wszystko obmyślałem i ręczę panu, że się powiedzie! — mówił spokojnie Moryc, popierając swoje wywody szeregiem cyfr i rozmaitych podstępów, łajdactw, oszustw, któremi chciał zabić Borowieckiego.

Mówił długo, wyczerpująco, otwarcie. Bankier się uspokajał, gładził już palcem bokobrody, pociągał nosem, jakby wyczuwając padlinę, przy której i on mógłby się pożywić, błyskał oczami, uśmiechał się. bo zaczynał go porywać ten projekt łajdacki, zapomniał nawet, że to jego pieniędzmi będzie prowadzona ta kampania, przytakiwał całem sercem, czasem rzucił jakie słowo, jakiś plan uboczny, który zaraz Moryc chwytał w lot i uzupełniał, wcielał do swojego projektu i budował dalej, mówiąc coraz ciszej i poufniej.

Grosglück napił się wody, otworzył lufcik i krzyknął do ludzi, wywożących ze składów platformy naładowane wańtuchami wełny.

— Zaczekać na podwórzu!

— Deszcz, to wełna zamoknie.

— Zaczekać, mówię ci, chamie!

Zatrzasnął lufcik, spoglądał czasami w zadeszczone niebo i szybko coś pisać zaczął. Moryc umilkł i zapatrzył się na szereg wozów, moknących na coraz gęstszym deszczu, a w końcu rzekł spokojnie:

— Wełnie niewiele przybędzie wagi, bo widzę, że wańtuchy nowe.

— Pan jesteś za... sprytny! — odezwał się bankier, i kazał pokryć wełnę oponami.

— Ja znałem dobrze pańskiego ojca — zaczął znowu, uprzejmie podając mu cygaro.

— Mądry człowiek, tylko głupią plajtę zrobił.

— Jak się komu nieszczęści, to i z pięści zachrzęści! — rzekł sentencyonalnie.

— Cóż pan powiesz na mój plan?

— A pańska matka była moją kuzynką, pan wiesz?

— Sprzedawała resztki na Piotrkowskiej i trochę na fanty dawała...

— Pan jesteś do niej podobny; ona była śliczna kobieta, obszerna kobieta, duża kobieta. Ja panu coś powiem. Pan masz głowę, pan mi się podobasz... A że ja lubię, jak młodzi mają rozum. że ja lubię mądrym pomagać, to ja panu pomogę. Mnie się podoba pański projekt.

— A ja wiedziałem, że pan jesteś mądry człowiek.

— Zrobimy spółkę.

— Dasz pan pieniędzy?

— Dam panu.

— Dużego kredytu?

— Wyrobię panu.

— Dobrze, to możemy się pocałować na początek spółki.

— Ślicznie! Lepiej się sto razy pocałować, jak raz stracić trzydzieści tysięcy.

Obszernie przedyskutowali punkty przyszłej spółki i ułożyli program działania.

— To jeden interes, idę zrobić drugi, oświadczyć się.

— Gdzie? jaki posag?

— Mela Grünszpan.

— Poczekaj pan, niech oni te sprawę z Grosmanem wpierw skończą.

— Właśnie teraz zgodzą się prędzej, bo może im co pomogę.

— Bardzo mi się podobasz, Moryc, tak mi się podobasz, że gdyby moja Mery była dorosła, dałbym ją panu, a ona ma sto tysięcy.

— Za mało.

— Dałbym sto dwadzieścia, poczekaj pan rok.

— Nie mogę. Za rok dwieście, nie opłaci mi się taniej czekać.

— Mniejsza z tem, a przyjdź pan do mnie w niedzielę na obiad, będzie trochę gości z Warszawy, a potem ja panu powiem jeden mały plan, od którego pachnie milionem.

Ucałowali się raz jeszcze najbardziej po przyjacielsku, co nie przeszkadzało, że bankier mu przypomniał, aby napisał rewers na te 30 tysięcy.

— Pan mi się tak podobasz, że ja się już w panu zakochałem — wołał bankier rozpromieniony, chowając rewers do kasy.

Moryc zabrał z kantoru Wilczka i wyszedł, ale w bramie domu stał jakiś człowiek z miną złodzieja i zastąpił Stachowi drogę.

— Przepraszam, pójdę do pana jutro, bo muszę z tym obywatelem się rozmówić — tłómaczył się Stach, skinął mu głową, rzucił jakiś znak człowiekowi i poszedł przez Dzielną ku kolei.

XII.

— Chcieć, a wszystko się stanie! — myślał Moryc, idąc ulicą.

Chciał i ma teraz w kieszeni trzydzieści tysięcy marek. Dotykał ręką ceratowej koperty z przyjemnością. Chce zjeść Borowieckiego, ma apetyt na jego pieniądze i na pracę jego — i zje. Chce się ożenić z Melą: ożeni się, z pewnością się ożeni. Nie rozumiał w tej chwili niepodobieństw. Pierwsza wielka wygrana rozpierała go dumą i szaloną pewnością sił własnych.

— Trzeba mieć tylko odwagę chcieć — myślał i uśmiechał się do słońca, które wychyliło

„Targ o ruską duszę".

Podaliśmy już raz krótką wiadomość o batalii, jaką w szpaltach *Petersb. Wiedom.* stoczyli dwaj reprezentanci obu wrogich sobie stronnictw ruskich: znany moskalofil p. Drohomirecki i narodowiec ruski p. Makowej. Gdy jednak batalia ta nietylko wywołała dłuższą polemikę w pismach rosyjskich, ale wytworzyła nawet walkę w galicyjskich pismach ruskich, w których narodowe z energią stanęły w obronie swoich haseł, przeto nie będzie od rzeczy zaznajomić naszych czytelników z całą tą sprawą „*ab ovo*".

W *Petersburskich Wiadomościach* ukazał się jeszcze w maju r. b. artykuł jednego z ruskich galicyjskich wychodźców-renegatów, p. Drohomireckiego, który, omawiając sprawę założyć się mającego rosyjskiego gimnazyum w Tarnopolu, podał zarys stosunków politycznych i cywilizacyjnych na Rusi Czerwonej. Gimnazya ruskie w Galicyi, według p. Drahomireckiego, są tylko polską intrygą, która dąży do odłączenia „*russkich*" w Galicyi od pnia macierzystego, t. j. od Rosyi. Ten separatyzm zasilają szkoły i władze i dwa tylko pisma: *Diło* i *Zoria*. Za to większość ludności galicyjsko-ruskiej dąży do „duchowego zjednoczenia się z Rosyą", i ta większość wytworzyła już język, przybliżony do ogólno-rosyjskiego „literaturnego" języka, którego używa w słowie i piśmie. Dumą narodu „galicyjsko-ruskiego" są tylko w tym kierunku pracujący działacze, a więc Głowacki, Dobrzański, Pietraszewicz, Naumowicz (!) i inni, których wymieniono dwunastu, razem z powyższymi. W końcu pisze p. Drohomirecki: „W Galicyi można i trzeba popierać tylko ogólno rosyjski piśmienniczy język, który też szerzy się tam coraz więcej i który z powodu innych ciężkich warunków rosyjskiego Podkarpacia *(sic!)* sam jeden może je pozyskać dla całego rosyjskiego świata".

Minęły czas upłynął od ukazania się tego artykułu, a nikt nie odpowiadał p. Drohomireckiemu na jego „patryotyczne" fałsze. Moskale nie mieli powodu nie wierzyć w szczegóły, podane przez autora, bo dopiero 10 (23 maja) ukazało się w łamach tych samych *Petersb. Wiadom.* „Pismo ze Lwowa", którego autorem był p. Makowej, narodowiec, i były redaktor *Bukowyny*. P. Makowej tłomaczy Rosyanom, że dlatego mają tak fałszywe pojęcie o Rusi galicyjskiej, ponieważ najpotworniejsze fałsze o panujących w niej stosunkach znajdują łatwo przystęp do rosyjskich dzienników. Pochodzi to w dalszem następstwie stąd, że z Austryi nie może dostać się żadna wiadomość o Rusinach inną drogą, jak tylko za pośrednictwem tej partyi, do której należy p. Drohomirecki. Wskutek tego publiczność rosyjska wie więcej prawdziwych szczegółów o Jakutach albo o Kubie, niż o Rusinach w Galicyi. Żaden uczony dotychczas nie udowodnił, ażeby małoruski naród i język był niezdolny do rozwoju; tak twierdzą tylko ludzie, nie mający nic wspólnego z nauką. W b. r. mija sto lat od wyjścia „Eneidy" Kotlarzewskiego. Tak długo więc istnieje literatura ruska, a jako samoistny naród wystąpili Rusini w Austryi w roku 1848. W tymże samym czasie słowianofile zaczęli szukać ogólnego języka Słowian, i wpadli na rosyjski, gdy pewna część nielicznej ruskiej inteligencyi, nie posiadająca jeszcze jasnej świadomości narodowej, a zbyt leniwa, ażeby się postarać chociaż o narodową samoistność, chwyciła się tej myśli i dopomagała do tego, że niektórzy Rusini za język ruskiej literatury zaczęli uważać obcy język: rosyjski. Ci niewolnicy obcego narodu rzucili w r. 1866 hasło: jeden język — jeden naród, i zaczęli udawać galicyjskich Rosyan, chociaż rosyjskiego języka nie znają i dotąd piszą „trediahowszyzną" (językiem cerkiewno-rosyjskim).

Stąd, dowodzi dalej p. Makowej, całe koło omyłek, bo dzięki tym „*quasi* Rosyanom" kultura rosyjska traciła swoją wartość w oczach Rusinów i Polaków, którzy sądzili o niej według „galicyjsko-rosyjskich" wzorów. gdy z drugiej strony Rosyanie sąd swój o Galicyi opierali na tych „galicyjskich Rosyanach", co przyjeżdżali często do Rosyi, aby żebrać o pieniądze na nibyto narodowe cele.

„Podam tylko jeden fakt — pisze p. Makowej — ale taki, gdzie gra rolę milion. Tak, milion rubli, danych przez rząd rosyjski na bank, zostający pod zarządem tych „galicyjskich Rosyan", zniknął jak dym, a majątki chłopskie, któremi opiekowali się „*quasi*-Rosyanie" sprzedaje się po dziś dzień na licytacyach". Następnie wykazuje p. Makowej całą mizeryę tej „*quasi*-rosyjskiej" kultury w Galicyi. Z dwunastu działaczy na tem polu, przez p. Drohomireckiego wyliczonych, żyje tylko siedmiu, a i ta siódemka liczy razem 500 lat wieku. „cyfra poważna, wskazująca, że działalność ich już dawno przeminęła". Zresztą ludzie ci tak zdolnościami, jak i czynami mierni, piszą żargonem polsko-rusko-rosyjsko-cerkiewno-słowiańskim, i zdaje im się, że ten sztuczny żargon zastąpi żywy język ruski, w którym odbywa się wykłady w 2500 szkołach ludowych, w pięciu gimnazyach i w uniwersytecie lwowskim. Dwudziestu dwom wydawnictwom ruskim, krzewiącym ideę niezawisłości narodowej, nie chce p. Makowej dodawać większego znaczenia, niż je mają, ale jeżeli się weźmie na uwagę, że w Galicyi i na Bukowinie żyje tylko $3^1/_2$ miliona Rusinów, że z tego inteligencyi ruskiej niema więcej nad 5000 i ta jeszcze dzieli się na partyę narodową i partyę renegatów: to i taki ruch narodowy można nazwać znacznym. Jeżeli więc pewne sfery w Rosyi mają nadzieję „przywrócenia" Rusinów dla cywilizacyi rosyjskiej, to się bardzo mylą. Rusini są osobnym narodem, mają własny język i będą stali na własnych nogach na przekór takim, jak Drohomirecki *et tutti quanti* renegatom.

Taka jest treść artykułu p. Makoweja, przeciw któremu po stronie p. Drohomireckiego stanął drugi tejsamej barwy, co on, „*russkij*" z Galicyi, p. Wergun, podczas gdy wywody Makoweja poparł rodowity... Rosyanin, p. Baszkirow. Walka przeniosła się stąd na szpalty ruskich dzienników w Galicyi, gdzie narodowe pisma zamieściły artykuł p. Makoweja. Wobec tego *Hałyczanyn* ogłosił artykuł p. t.: „Pochód przeciw moskalofilom", w którym prawdziwie z rozpaczą usiłuje wykazać bezpodstawność ruskiej idei narodowej *(sic!)*, *Rusłan* zaś i *Diło* w obszernych artykułach wykazują bezpodstawność twierdzeń *Hałyczanyna*, przyczem wprost zarzucają temu moskalofilskiemu organowi złą wolę w tej całej sprawie.

Hałyczanyn w swoim „Pochodzie" wyraził się, że nie ma ochoty tak dalece spierać się o ideę narodową, „choćby dlatego, że taka polemika już mu się dawno przejadła". Wygląda to bardzo „nie po ludzku", — odpowiada na to *Rusłan* w artykule p. t.: „*Torh o naszu duszu*". *Hałyczanyn* skazał Rusinów i byt ich narodowy na śmierć, więc roztrząsanie tego wyroku go nudzi; — katowi, któremu za to płacą, aby zabijał, nie sprawia przyjemności dyskusya, czy skazaniec jest winien śmierci, czy nie. Za to zasądzonemu taka polityka nigdy się nie przeje, to też Rusini z największem skupieniem ducha patrzą na walkę, toczącą się o ich życie, boją się ciosów, które w ślad za tą walką spaść mogą na młody naród z ręki nadwołżańskich „kochanych braci", bo wiedzą, ile złego ten silny żywioł zrobił dotychczas Rusinom. Rzuciwszy cyniczny frazes, że mu się przejadła walka o to, czy Rusini są narodem, nie znajduje *Hałyczanyn* innych argumentów na zbicie twierdzeń Makoweja, oprócz faktu, że moskalofilskie pisma istnieją, mimo prześladowań ze strony Polaków i ruskich narodowców, — i mimo braku wszelkiej zewnętrznej pomocy pieniężnej. *Rusłan* przytacza na to nielitościwe cyfry, przez p. Makoweja użyte, i milion rubli, przez tegoż wspomniany, a wykazujący, że „*russcy*" patryoci w Galicyi nic nie robią za darmo, dla samej idei, ale za każdy swój krok każą sobie dobrze zapłacić, nie licząc tego, w czem nadetatowo umaczają ręce. Do jakiego stopnia doszła zaciekłość moskalofilów w prześladowaniu wszystkiego, co ruskie, to najlepiej dowodzi ta okoliczność, że ci panowie wolą, ażeby raczej nie było żadnych szkół, niż aby istniały szkoły ruskie, z ruskim językiem wykładowym.

Taka jest treść „Targu o ruską duszę" *Rusłana.*

Diło na kwestyę „przejedzenia się" *Hałyczanynowi* sprawy narodowej zapatruje się pod względem formalnym nieco odmiennie od *Rusłana*, co do treści jednak takie samo zajmuje stanowisko, co *Rusłan*. Sprawa „przejadła się" rzeczywiście — powiada organ p. Romańczuka — i nie warto o niej pisać, bo kwestya odrębnej narodowości ruskiej już dawno jest rozstrzygnięta. Rusini stoją i będą stali samodzielnie, a wszelka walka w tym przedmiocie jest zbędną; nie przejadło się tylko pytanie: dokąd jeszcze ci dużo hałasujący, a nic nie robiący moskalofile, będą się tłukli po Galicyi.

Takiemu „Pochodowi" *Hałyczanyna* nie brakuje nic więcej, ażeby miał jakieś znaczenie, jak... dat statystycznych. *Hałyczanyn* nie może ich jednak przytaczać, bo nie ma się czem chwalić, kryje się ze swoją statystyką, jak stara kokota z latami. — Jak chory morfiną, tak stronnictwo moskalofilskie blagą chce przedłużyć swoją wegetacyę i oddalić widmo nieuchronnej śmierci, nie bacząc, że okłamywaniem siebie i drugich przyspieszy sobie tylko kres nędznego żywota.

---

się nad miasto i wesoło rozbłyskiwało w lśniących od deszczu trotuarach i dachach.

— Muszę sobie co zafundować za to — szepnął, przyglądając się wystawie jubilerskiej.

Wszedł do sklepu, podobał mu się bardzo pierścionek z wielkim brylantem, ale usłyszawszy wielką cenę, ochłonął i wyszedł, nic nie kupiwszy.

Poszedł natychmiast do sklepu galanteryjnego i kupił rękawiczki i krawat.

— Pierścionek i tak muszę mi kupić na zaręczyny — myślał i szedł już, aby zarazem załatwić ten drugi interes, z Melą.

Od swatki, która po cichu obrabiała jego sprawę w rodzinie Grünszpanów, wiedział o zeszłym z Wysockim i o tem, że Bernard Endelman oświadczył się listownie i dostał odkosza i dlatego podobno przeszedł na protestantyzm i miał się żenić z jakąś „małpą Francuzką".

Wiedział również, że kilku synów dobrych firm reflektowało na Melę, ale napróżno.

— Dlaczego ona mnie nie zechce?

Bezwiednie przejrzał się w jakiejś wystawowej szybie i uśmiechnął się do własnego odbicia. Był bardzo przystojny. Pogładził kruczą brodę, nasadził głębiej binokle i szedł dalej, rozważając swoje szanse. Pieniędzy miał trochę, kredyt przez Grosglicka wielki, skrupułów żadnych, a nie najświetniejszą przyszłość widział przed sobą.

Mela była bardzo piękną partyą i od dawna czuł do niej wielką sympatyę. Ma ona wprawdzie swoje wielkie fanaberye, lubi uczciwość, szlachetność, wspomaganie biednych i rozmowy o wzniosłych, nie poziomych rzeczach, ale to uchodzi nie wiele i dobrze robi w salonie. On sam kiedyś za studenckich czasów w Rydze ileż razy podnosił podobne tematy, ileż pięknych rzeczy mówił, jak przykładowy współczesny ustrój, był nawet socyalistą przez dwa semestry, a przecież dzisiaj to mu nie przeszkadza w robieniu interesów, dobrych interesów.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków, 10 sierpnia.

Prof. Piekosiński złożył godność członka krakowskiej Akademii umiejętności. Co było powodem tak niezwykłego faktu, wyjaśnia przedmowa profesora do publikacyi „Herold polski".

Wiadomości osobiste. Generalny inspektor inżynieryi, marsz. pol. por. Beck von Nordenau, przybył do Krakowa w celu odbycia inspekcyi tutejszej dyrekcyi inżynieryi wojskowej.

Cóż to znów nowego? Na głównym dworcu kolejowym w Krakowie, w kasie do klasy III wydającej bilety, urzędnik, sprzedający je dziś rano, nie rozumiał po polsku i żądał od podróżnych, aby mówili po niemiecku! Jeżeli miasto nasze wydaje się pp. urzędnikom ojczystem Bismarka, to chyba Zarząd kolei ma obowiązek pouczyć ich, że są w grubym błędzie, i że obowiązkiem ich jest rozumieć język polski w swojem urzędowaniu.

Niepospolite odkrycie dla przyszłych historyków polityki europejskiej komunikuje *Ruchowi Katolickiemu* jego korespondent z Pragi czeskiej, pisząc:

„Żelazny kanclerz gdy przybył do Pragi celem zawarcia pamiętnego pokoju (23 sierpnia 1866 r.), mieszkał w hotelu „U modre hviezdy" (Pod błękitną gwiazdą) pod nr. 6; dziwnym zbiegiem okoliczności pod tym samym numerem zamieszkał w czasie zjazdu słowiańskiego prezydent miasta Krakowa p. Friedlein, który naturalnie nie wiedział o tem, że jest to „pokój historyczny"; nikt też z Polaków nie zwrócił uwagi na tabliczkę, umieszczoną nad drzwiami tego numeru, mówiącą, że w tym pokoju podpisano upokarzający Austryę traktat praski."

Zaiste dziwny zbieg okoliczności — dla ludzi nie pojmujących, że hotele są na to, aby zawsze inni, a nie ci sami, zamieszkiwali w nich podróżni.

C. k. Administracya podatków w Krakowie wzywa właścicieli domów i wszelkich realności, położonych w Krakowie, a podatkowi czynszowemu podlegających, do przedłożenia fasyj czynszowych wraz z opisami topograficznemi najpóźniej do końca sierpnia b. r., a to celem wymiaru podatku czynszowego na lata 1899/1900. Zawiadamia się strony interesowane, że druki, potrzebne do sporządzenia fasyj czynszowych, zostały zmienione, które wraz z opisaniami topograficznemi wydawać będzie bezpłatnie protokół podawczy c. k. Administracyi podatków w Krakowie (ulica Zacisze l. 2, II piętro), gdzie także sporządzane fasye czynszowe oddawać należy.

Ponieważ według ustawy z dnia 12 sierpnia 1896 wymiar podatku czynszowego uskuteczniony ma być na okres dwuletni, t. j. na r. 1899 i 1900, przeto za podstawę do wymiaru podatku czynszowego służyć ma pobrany lub umówiony czynsz najmu z domów mieszkalnych, oraz wszelkich budynków, lokalności i placów, czynsz najmu przynoszących, za cały rok, względnie zrównoważone wartości czynszowe z lat 1897 i 1898, bez względu na opróżnienie mieszkań i bez względu na to, czy podatek płacony jest wyłącznie tylko za samo pomieszkanie, lub też obok pomieszkania także i za inne świadczenia ze strony właściciela domu, jak n. p. oświetlenie i czyszczenie korytarzy schodów, wyłożenie ich chodnikami, oddanie do użytku lokatorom urządzeń sklepowych, wodociągu, mebli, ogrodu i t. d. We wszystkich tych wypadkach podać winien właściciel domu bezwarunkowo cały umówiony czynsz najmu, zaznaczając wyraźnie, ile z tego czynszu liczy sobie za samo pomieszkanie, a ile za wspomniane wyżej świadczenia lub dodatki. Tak samo postąpić należy i w tym wypadku, jeżeli lokator opłaca czynsz najmu łącznie z groszem czynszowym.

Co do zasad i sposobu ułożenia fasyj czynszowych i opisania domów, obowiązuje instrukcya z dnia 26 czerwca 1820 r. (zob. ust. praw. Nr. 95), zawierająca pouczenie dla właścicieli domów. Fasye czynszowe co do każdego budynku z osobna prawidłowo wypełnione i zaopatrzone klauzulą, przepisaną z §. 27 powołanego pouczenia i datą sporządzenia, podpisać ma właściciel budynku własnoręcznie, względnie wszyscy współwłaściciele. Za właścicieli niewłasnowolnych podpisać ma fasyę i opisanie topograficzne ich prawny zastępca. Inne osoby mogą fasye podpisać tylko za specyalnem pisemnem pełnomocnictwem, które do fasyi dołączone być winno. Na każdej fasyi czynszowej i opisaniu domu podać należy na stronie zewnętrznej numer konskrypcyjny domu, numer oryentacyjny, dzielnicę i ulicę miasta, imię i nazwisko właściciela (współwłaścicieli) tudzież rok podatkowy 1899/1900. Kwota płaconego czynszu najmu w rocznej wysokości ma być przez czynszownika słowami napisana i własnoręcznym podpisem stwierdzona. Wolno jednak w tym wypadku, jeżeli w drugim roku czynszowym w porównaniu do roku pierwszego nie nastąpiła żadna zmiana co do wysokości czynszu najmu, podać we fasyi czynsze najmu tylko z jednego roku; w takim razie należy jednak fasyę czynszową zaopatrzyć klauzulą podpisaną przez właściciela domu, lub tegoż pełnomocnika, iż fasya przy niezmienionych stosunkach najmu dotyczy obu lat czynszowych. Natomiast należy także i w tym wypadku ewentualne zmiany, zaszłe co do osoby najmobierców, uwidocznić w odpowiedniej rubryce fasyi. W każdej fasyi podać nadto należy, oprócz imienia i nazwiska, także zatrudnienie, względnie charakter służbowy każdego lokatora.

Co do budynków lub lokalności nowo wybudowanych lub przebudowanych przedkładać należy fasye czynszowe w 14 dniach po wynajęciu lub zamieszkaniu, względnie rozpoczęciu używania przez właściciela, a to pod rygorem kary za zatajenie czynszowe. Za podstawę wymiaru co do takich nowo powstałych budynków lub lokalności służyć będzie na czas od dnia ich wynajęcia, względnie rozpoczęcia używania przez właściciela, aż do najbliższego dwuletniego okresu podatkowego, czynsz najmu na ten czas umówiony, względnie zrównoważony. Zmiany w dochodzie czynszowym (podwyższenia lub zniżenia czynszu), zaszłe w ciągu dwuletniego okresu podatkowego, nie będą wywierać żadnego wpływu na wymiar podatku za ten okres podatkowy.

Fasye czynszowe i opisania topograficzne, niedokładnie wypełnione i sporządzone, jako do użytku urzędowego nie przydatne, nie będą przyjmowane. — W razie nieprzedłożenia fasyi czynszowej w terminie do końca sierpnia 1898 r. zastosowane będą postanowienia, objęte §. 31 powołanej wyżej instrukcyi czynszowej. C. k. Administracya podatków zwraca uwagę, że fasye czynszowe będą sprawdzone z całą ścisłością i w razie ujemnych dostrzeżeń zastosowane zostaną tak przeciw właścicielom domów, jak i przeciw czynszownikom, podpisującym nierzetelne fasye czynszowe, postanowienia karne. *Habliński*, c. k. radca skarbu.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed komisyą egzaminacyjną we Lwowie dnia 21 września.

Podania, zaopatrzone w metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo dojrzałości, wszystkie dekreta mianowań, krótki bieg życia, wykaz przestudyowanych dzieł i tabelę kwalifikacyjną, należy wnosić do dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej (ulica Skarbkowska l. 39) za pośrednictwem odnośnej Rady szkolnej okręgowej, najdalej do dnia 10 września.

Podania, niezaopatrzone w wymienione dokumenta, zostaną kandydatom zwrócone.

Zmarli. W Berlinie zmarła ś. p. Barłogowska, znana w kolonii polskiej Berlina Polka patryotka. Według *Dzien. Berl.*, ś. p. Barłogowska brała czynny udział w towarzystwach polskich w Berlinie i położyła wielkie zasługi około rozwoju polskości.

Rudolf Pomian Swolkien, starszy rewizor akcyzy miejskiej, b. uczestnik powstania r. 1863, zmarł w Krakowie dnia 10 b. m.

Pomnik Sobieskiego, modelowany przez rzeźbiarza p. Tadeusza Barącza, mający stanąć na wałach Hetmańskich we Lwowie, odlany już został w ludwisarni Kruppa w Wiedniu.

Odlew, jak zapewniają znawcy, oraz prof Zumbusch w Wiedniu, wypadł doskonale. Odsłonięcie pomnika odbyć się ma 12 września b. r.

Z Alwernii piszą: Alwernia, to stacya klimatyczna, umiłowana przez licznych letników, rozkoszujących się nieocenionem wprost powietrzem, oraz chłodem lasów, bujnie rosnących dokoła miasteczka. Od kilku lat mieszka tutaj lekarz okręgowy dr. Bednarski, zdobywający coraz większą klientelę. Obecność na miejscu lekarza jest nader ważną; dawniej, w razie choroby, szukać trzeba było porady w Chrzanowie, Trzebini lub Krzeszowicach, dokąd parę godzin drogi na chłopskich lub żydowskich wózkach.

Z dniem 1 lipca przyszłego roku zajdą tu ważne zmiany: niewygodne wehikuły zastąpi kolej Trzebinia—Skawce, budowana przez pp. Olewińskiego i Boguckiego. Obecnie na całej linii robota wre i kipi; zgrabne malutkie dworce stawia p. Hroboni, a budowa mostu na Wiśle w Okleśnej sprowadza na brzeg niejednego ciekawego. Mieszkańcy Alwernii wysiadać będą na przystanku w Kwaczale, w którego najbliższem sąsiedztwie znajdzie się stacyjka Regulice. Nazwa ostatnia dobrze jest znaną czytelnikom pism galicyjskich, z Regulic bowiem miano sprowadzać wodę do wodociągów krakowskich, o Regulice toczyła się szereg lat gorąca bezkrwawa walka w sali Rady miejskiej podwawelskiego grodu na szpaltach pism i broszur ulotnych.

O niespełna dwa kilometry od Alwernii oddaloną jest wieś Poremba Żegoty. Znajduje się tutaj krajowa szkoła garncarska, którą od trzech lat dzielnie kieruje wychowaniec lwowskiej politechniki, inżynier Karol Rolle. Zakład ten istnieje lat dziewięć, uczniów kształcił corocznie po kilku lub kilkunastu; w roku ostatnim liczba ich dosięgła 20; roczny obrót wyprodukowanego naczynia kamionkowego wynosi około 3000 złr. Naczynie to wypiera coraz silniej wyroby pruskie i inne pozakrajowe, a urządzona w tym roku po raz pierwszy od czasów istnienia szkoły wystawa robót zyskała poklask ogólny, czego najlepszym dowodem jest to, że wszystkie niemal wystawione okazy znalazły w przeciągu tygodnia chętnych nabywców.

Obok naczynia kamionkowego wyrabia szkoła majolikę. Za rok ma być wzmiankowany zakład przeniesiony do Bobrku pod Oświęcimem, gdzie księżna Ogińska, właścicielka majątku, ofiarowuje z całą gotowością nader wydatne poparcie szkole, która znajdzie tam i materyał, do wyrobów doskonale się nadający i inne warunki, pozwalające przypuszczać, że zakład krajowy na nowej siedzibie stanie się w całem znaczeniu słowa poważną instytucyą wychowawczo przemysłową.

Gródek n. Dunajcem, 9 sierpnia. Pożar wybuchł tu w poniedziałek dnia 8 sierpnia w samo południe. Spaliła się chałupa Piotra Mliczka, ubogiego włościanina, będąca do połowy własnością Arona Preisera, handlarza. W izbie były tylko dzieci i nieostrożność tychże obchodzenia się z ogniem spowodowała pożar. Brak w bliskości wody, nieobecność żandarmów, patrolujących wtedy w innych gminach, od dłuższego czasu panująca posucha i wiatr, sprawiły, że dom cały w pięciu minutach spłonął, jak pochodnia, grzebiąc pod zgliszczami całe mienie obu właścicieli i 15 letnią dziewczynę Mliczków. Aron Preiser, gdy już płomienie objęły ściany, wskoczył do izby i z ognia wydobył swe jednoroczne dziecko. Gdy potem przybyli stacyonowani tu żołnierze 20 p. p. dla ratunku, wszelka pomoc była już spóźniona. Za inicyatywą proboszcza z Podola ks. J. Mireckiego, zbierają tu składki dla pogorzelców.

W całej okolicy panuje spokój. W ubiegłą sobotę powiat nowosądecki obchodził święto miejscowo-kościelne Przemienienia Pańskiego, a ponieważ na gruntach, należących do żydów, najemnicy tychże zbierali z pola, przyszło do paru starć między nimi a chłopami, dzięki interwencyi wójta i żandarmeryi załagodzonych na miejscu bez smutnych następstw. *Z. P.*

Brody, 8 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Staraniem dyrektora gimnazyalnego p. Librewskiego zawiązało się przy tutejszem gimnazyum Towarzystwo im. Adama Mickiewicza ku wspieraniu ubogiej młodzieży gimnazyalnej w Brodach. Statuty tego Towarzystwa prawdopodobnie są już przez namiestnictwo zatwierdzone. Zarząd funduszów spoczywać będzie w ręku 10, a mianowicie 5 z grona nauczycielskiego, a 5 z obywateli tutejszych. Wkładka roczna wynosi tylko 1 złr. Dyrekcya prosi tutejszych obywateli o przystępowanie do tego Towarzystwa.

Z nowym rokiem szkolnym naukę rysunków, jako obowiązkowy przedmiot, ministerstwo zniosło, natomiast będzie uprawianą nauka rysunków, jako nadobowiązkowa w 3 oddziałach po 2 godziny tygodniowo. Co skłoniło ministerstwo do usunięcia tego przedmiotu, jako obowiązkowego, to zagadka nie do rozwiązania. Z życia praktycznego wiemy, że obecnie inżynierowie, technicy wogóle, mają lepsze widoki, niż kończący inne gałęzie nauki. Uczniowie tut gimnazyum przechodzili dość licznie na politechnikę.

Szalona burza szalała onegdaj nad środkowym Renem, a szczególnie Kolonią. Ziarna gradu wielkości kurzego jaja uszkodziły sporo szyb i wystaw sklepowych. Burza poczyniła również silne spustoszenia, zburzyła wieżę kościelną i zniszczyła zupełnie sam kościół. Także wiele domów poszło w gruzy. Kilka ludzi straciło życie.

W ostatnich dniach zdarzyło się znowu kilka wypadków turystycznych. W Alpach koło Interlaken spadł 20 letni młodzieniec, zajęty szukaniem szarotek i umarł natychmiast. W kantonie Glarus również spadł z góry turysta i śmierć poniósł. Na Spitzbergu w beskidzie Gottharda znaleziono trupa turysty, zupełnie po upadku zmiażdżonego. W Jury spadł jeden mechanik z wysokości 56 metrów i zmarł po pół godzinie.

Ze Śląska. Inspektorat szkolny cieszyński na Śląsku wydał spis książek polskich, które zakazał uczniom szkół śląskich czytać. Na tym indeksie figuruje między innemi: „Przedświt" Krasińskiego, ponieważ zawiera polityczne podjudzania; „Skargi Jeremiego", ponieważ szerzą nienawiść i sławią polskie powstania; „Listy króla Jana III", ponieważ nie wyrażają się lojalnie o cesarzu Leopoldzie I; nakoniec „Księgi narodu polskiego", ponieważ pełne są politycznych podjudzań. Inspektorem, który powyższe dzieła zniżył do poziomu agitacyjnych broszur, jest p. Armand Karell.

Z Warszawy. Władza powiatu warszawskiego rozesłała wójtom gmin kopie znanego rozporządzenia co do wprowadzenia napisów na drogowskazach i tablicach wiejskich w językach urzędowym i polskim. Z uwagi, iż przeważna liczba tych napisów jest wyrażona wyłącznie po rosyjsku, wiele tablic z powodu małych rozmiarów wypadnie zmienić, w ogóle zaś wykonanie robót lakierniczych i kaligraficznych wymaga umiejętności fachowej. Zarząd powiatowy przyjął też ofertę specyalisty, który napisy doprowadzi do należytego stanu. Koszta robót poniosą kasy gminne.

W Zakładzie dla obłąkanych w Tworkach zdarzył się w niedzielę straszny wypadek. Oto dotknięta chorobą umysłową pani T., żona przemysłowca z Warszawy, znaleziona została w celi swojej bez życia. Zwłoki były zwęglone. Przypuszczają, że chora, pozostawiona w pokoju bez opieki, przewróciła lampę naftową, skutkiem czego zapaliła się na niej odzież.

Pomysłowe oszustwo. W Olsztynie toczył się ubiegłego tygodnia ciekawy proces. Pisaliśmy swego czasu o wypadku, jaki zaszedł we wrześniu roku ubiegłego w pociągu, idącym z Torunia do Wystruci. Kiedy pociąg zajechał na stacyę w Ostrudzie, znaleziono w przedziale drugiej klasy żonę ewangielickiego organisty Gelhaara z Olsztyna bezprzytomną. Kiedy ją z pociągu wyniesiono do poczekalni, gdzie przyszła do siebie, opowiadała, że w podróży napadł ją jakiś mężczyzna z czarną brodą, rzucił jej chustkę na twarz, nalał jakiegoś płynu, skutkiem czego omdlała i nie wie, co się z nią dalej działo. Wiele z tego swego czasu było larum, jednak ściśle przeprowadzone śledztwo wykazało, że pani G. nie tknął żaden mężczyzna z brodą, tylko że ona sama scenę tę urządziła, a to dlatego, aby zarobić 15.000 mr. G. bowiem niedawno przed tym wypadkiem wyjechała do Londynu, gdzie ma brata. Wyjeżdżając zabezpieczyła się w berlińskiem stowarzyszeniu „Nordstern" od wypadku na życie i to dosyć wysoko, bo na 30 tysięcy marek. Od tegoż stowarzyszenia więc żądała 15.000 mr. odszkodowania, bo stał się jej wypadek i pozbyła się pieniędzy i rozmaitych kosztowności. Wykazało się jednak, że to wszystko nieprawdziwe doniesienia. W ubiegłym tygodniu stanęła przed sądem i świadkowie zeznali na jej niekorzyść. Skazaną została na sześć miesięcy więzienia i zapłacenie wszystkich kosztów.

Zdanie rozumnego mężczyzny. Lepiej jest tysiąc kobiet lekkomyślnych uważać za kobiety uczciwe, niż jednę kobietę uczciwą traktować jako kobietę lekkomyślną.

Ptaki i rolnictwo. Amerykański *Farmers Bulletin* zawiera rozprawę F. E. L. Beala p. t. „Stosunek niektórych ptaków pospolitych do rolnictwa". Autor rozpatruje w niej rolę, jaką odgrywają niektóre ptaki w rolnictwie, badając zawartość żołądka dla przekonania się, co stanowi ich pożywienie i odpowiednio do rezultatu, klasyfikuje je na ptaki szkodliwe i ptaki użyteczne. Kukułka, dzięcioł, kruk są niezaprzeczenie użytecznemi. Skowronek jest także bardzo użyteczny. Na obronę tak często oskarżonego wróbla przytacza autor to, że on spożywa dużo nasion szkodliwych chwastów, czego dotąd nie brano pod uwagę. Obwiniano go, że zjada nasiona, służące do pożywienia (co jest prawdą), że zjada niektóre owoce, jako to wiśnie, że się nie karmi wyłącznie i stale owadami szkodliwymi lub mającymi przykry smak, albo nieprzyjemną woń, a nie uwzględniono usług, jakie oddaje, spożywając nasiona szkodliwych chwastów podczas całej pory roku.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: Eustachego Przestalskiego z Sądowej Wiszni do Kołomyi, Bazylego Karpiaka z Sokala do Śniatyna, Alfreda Wintera z Kołomyi do Stanisławowa, Józefa Czarneckiego z Żółkwi do Buczacza, Jana Strokonia z Borowa do Przemyśla, Jana Ribnera z Komarna do Drohobycza, Bazylego Hładysza z Boryni do Tyśmienicy, Hermana Weinberga z Borszczowa do Lwowa Samuela Emmera z Ustrzyk do Sambora, Jakóba Haliniaka ze Lwowa do Kołomyi, Jana Gwiszera z Peczeniżyna do Rymanowa, Antoniego Malika ze Zborowa do Bolechowa, Stefana Sagałę z Tłustego do Dobromila, Tadeusza Gludowicza Szyklossy z Mościsk do Kołomyi, Józefa Bulgiewicza ze Skałatu do Rymanowa, Władysława Laurosiewicza z Mielnicy do Rymanowa, Teofila Liszankowskiego z Wiśniowczyka do Brodów, Mojżesza Zwillinga ze Skolego do Bolechowa, Jana Kałyna z Halicza do Lwowa, Maurycego Wallersteina z Tłustego do Delatyna, Franciszka Wielgusińskiego ze Zbaraża do Liska, Jana Bieleckiego z Tyśmienicy do Potoka Złotego, Władysława Musiała z Dubiecka do Pruchnika, Pawła Wnuka ze Stanisławowa do Lwowa, Jana Schneidera z Tłustego do Zaleszczyk, Władysława Nowaka ze Skolego do Peczeniżyna, Wiktora Styżnka z Mościsk do Lwowa, Kornela Rudeńskiego z Medenic do Mościsk, Józefa Iwaszka z Lubaczowa do Sanoka i Stanisława Malickiego z Jarosławia do Halicza; — zamianował kancelistę sądowego Karola Bagnowskiego kancelistą sądowym *extra statum* dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego z przydzieleniem do czynności sądowi krajowemu we Lwowie, dalej kancelistami sądowymi: Tadeusza Niedzielskiego, podoficera 17 pułku obrony krajowej w Rzeszowie, dla Drohobycza; Jana Drewnickiego, tytularnego wachmistrza żandarmeryi w Stryju, dla Tłustego; Władysława Toruńskiego, rachunkowego podoficera 1 pułku trenów wojskowych w St. Martin, dla Jarosławia; Mikołaja Kaczmarza, rachunkowego podoficera 77 pułku piechoty w Samborze, dla Boryni; Leona Freybergera, rachunkowego podoficera 30 pułku piechoty we Lwowie, dla Lubaczowa; Jana Bonna, sierżanta 90 pułku piechoty w Rzeszowie, dla Kopyczyniec; Chaskla Mehlera, rachunkowego podoficera 15 pułku piechoty we Lwowie, dla Tłustego; Jana Papaja, rachunkowego podoficera 11 pułku

artyleryi korpuśnej we Lwowie, dla Skolego; Naftalego Tischlera, rachunkowego podoficera 55 pułku piechoty w Tarnopolu, dla Łopatyna; Jakóba Nadiera, rachunkowego podoficera 55 pułku piechoty w Tarnopolu, dla Sokala; Jana Bernadzkiego, rachunkowego podoficera 77 pułku piechoty w Samborze, dla Sieniawy; Jana Szusta, rachunkowego podoficera 11 pułku dragonów w Hockerau, dla Śniatyna; woźnego sądowego w Radziechowie, Michała Ćwiklińskiego, dla Stryja; Alfreda Mogiła Stankiewicza, sierżanta 55 pułku piechoty w Tarnopolu, dla Kołomyi; Józefa Harasymowa, rachunkowego podoficera 3 pułku trenów we Lwowie, dla Komarna; Sebastyana Klabra, rachunkowego podoficera 3 pułku trenów we Lwowie, dla Kopyczyniec; Jana Pawłowskiego, wachmistrza żandarmeryi w Brzeżanach, dla Złoczowa; — w końcu dyetaryuszów sądowych: Antoniego Dobrowolskiego w Żydaczowie, dla Skałatu; Józefa Sydora *vel* Sydorowicza w Komarnie, dla Mościsk; Markusa Kupferberga w Drohobyczu, dla Drohobycza; Jana Slipka w Gródku, dla Grzymałowa; Józefa Burgharta w Nadwórny, dla Grzymałowa; Franciszka Zielińskiego w Komarnie, dla Budzanowa, Jana Dziorbę w Mościskach, dla Ustrzyk; Józefa Hausera we Lwowie, dla Stanisławowa; Włodzimierza Kozorisa w Kołomyi, dla Bursztyna; Józefa Totuszyńskiego w Rożniatowie, dla Doliny; Zygmunta *vel* Szamę Koka w Buczaczu, dla Wiśniowczyka; Jędrzeja Pańczyszyna w Lubaczowie, dla Rohatyna; Wiktora Niemcowa w Jarosławiu, dla Sokala; Chaskla Turteltauba w Bóbrce, dla Bóbrki; Ludwika Schmidta w Bóbrce, dla Delatyna; Wincentego Mielnika w Jarosławiu, dla Trembowli; Jana Springera w Tłumaczu, dla Zbaraża; Aleksandra Czepielowskiego w Sanoku dla Ustrzyk; Jana Sochackiego w Borszczowie, dla Borszczowa; Gerszona Appenzellera w Śniatynie, dla Kozowy; Jana Koszaczka w Rohatynie, dla Liska; Józefa Kuzileka w Jarosławiu dla Mielnicy; Oldrzycha Smutka w Bóbrce, dla Dubiecka; Oskara *vel* Ozera Junga w Żółkwi, dla Żółkwi; Stanisława Bukowskiego w Birczy, dla Tłustego; Franciszka Korola w Olesku, dla Mościsk; Karola Bochenka w Delatynie, dla Zbaraża; Jana Kałata we Lwowie, dla Drohobycza; Leopolda Walzera w Kołomyi, dla Sądowej Wiszni; Józefa Borta w Stanisławowie, dla Borszczowa; Zygmunta Krzemińskiego we Lwowie, dla Przemyślan; Władysława Ratajskiego we Lwowie, dla Buska; Aleksandra Łabęckiego we Lwowie, dla Zborowa; Feliksa Gołąbka w Dynowie, dla Medenic; Jana Lisowskiego w Drohobyczu, dla Jarosławia; Jana Chmurowicza w Samborze, dla Krakowca; Józefa Ciesielskiego w Żydaczowie, dla Komarna: Emanuela *recte* Mendla Leitera *recte* Kay we Lwowie, dla Radymna; Stefana Stefanowicza w Borszczowie, dla Mielnicy; Jana Zaleszczuka w Kołomyi, dla Cieszanowa; Maryana Olechowskiego w Winnikach, dla Burzanowa; Józefa Sośnickiego we Lwowie, dla Gródka; Stanisława Szwarczyka w Delatynie, dla Bukowska; Adama Szpile we Lwowie, dla Oleska; Grzegorza Makuszkę w Dobromilu, dla Mościsk; Michała Mocha we Lwowie, dla Radymna; Porfirego Witwickiego w Bohorodczanach, dla Skolego; Mieczysława Burczyka w Stanisławowie, dla Żórawna i Kornela Ruebenbauera we Lwowie, dla Skolego.

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w maju, czerwcu i lipcu następujące wkładki (Dokończenie):

W. Younga. J. Sokalska z Trzcieńca, ks. L. Pogłudek z Poręby Żeg., ks. Wład. Syc z Dankowic, ks. D. Urban z Polnej, ks. A. Borowiecki z Bobrka. ks. Amelikowski z Jodłówki tuch., ks. J. Wilkowicz ze Słopnic król., dr. J. Malec z Andrychowa, Z. Ruebenbauer z Kobylca, ks. J. Stępień z Wrzaw, ks. J. Kapel z Mogilan, ks. Wład. Jachimowski z Koropca, Teresa Wawrzycka z Baranowa, ks. Krzeszowski z Pisarzowic, ks. Z. Miętus z Czarnego Potoka, ks. J. Krygowski ze Zrencina, ks. Stan. Paszyński z Przeciszowa, ks. Franc. Mączka z Poręby spytk., ks. Z. Kulig z Wieliczki (1 złr. 50 ct.), ks. L. Moczarowski z Chomiakówki, ks. J. Fijałkowski z Budyłowa, ks. J. Kos z Rychwałdu, ks. J. Macak z Krzyszkowic, ks. Chmura z Bełza, ks. J. Kalisiewicz z Chochołowa, ks. Błonarowicz z Kóz, ks. W. Rosebayger z Nadwórnej, W. Schmidt z Krzywaczki, ks. J. Niec z Głębowic, ks. A. Adamus ze Starej Wsi, ks. A. Kufta ze Szczyrku, M. Kędziora z Jagieły, Marya Ullmanówna z Machowa, ks. J. Wcisło z Podgórza, dr. A. Malkiewicz, Karolina Wojsiattówna, A. Chmiel, ks. dr. Gac, Józef Jasiński, Marya Jasińska, Zofia Jasińska. dr. A. Krzyżanowski, A. Stypkowska, W. Żelechowski, E. Wojnarowicz, dr. Mączka, J. Hopcas, W. Eljasz, Górnisiewicz, ks. dr. Świderski. Marya Estreicher, hr. Rostworowski, Herminia Weigel, Emilia Witoszewska, ks. M. Jeż, dr. Mars, A. Pazdrowski. dr. St. Tomkowicz, prof. Czubek, dr. St. Kozłowski, prof. dr. J. Brzeziński po 1 złr.

Ks. dr. Wądolny
skarbnik Tow. Oświaty ludowej.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 9 sierpnia pogodny, skwarny. Termometr doszedł od +16°,0 C. do +31°,6 C., barometr idzie w górę.

Dnia 10 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 739,6 mm., termometru +18°,0 C., wiatr zachodni.

Z Izby sądowej.

Kraków, 10 sierpnia.

(Zaburzenia antisemickie w Pechrach i Będziszynie koło Brzeska.)

Toczący się dzisiaj przed sądem karnym proces o zaburzenia przeciw żydom różni się od innych procesów tem, że wśród oskarżonych znajdują się cztery kobiety a z tych jedna gospodyni gruntowa.

Na ławie oskarżonych zasiada ogółem 15 osób, a mianowicie: 1) Józef Świder, lat 21, kawaler, wyrobnik z Będziszyna; 2) Jan Krzyżak, lat 31, żonaty, wyrobnik z Witowic; 3) Anna Gnat, lat 30, zamężna, gospodyni gruntowa z Wytrzyski; 4) Maryanna Stankiewicz, lat 27, zamężna, wyrobnica z Będziszyna; 5) Jakób Krzyżak, lat 30, żonaty, wyrobnik z Wytrzyski; 6) Maciej Skrężyna, lat 40, wdowiec, wyrobnik z Łęki; 7) Łukasz Janas, lat 55, żonaty, ojciec sześciorga dzieci, gospodarz gruntowy z Witowic; 8) Jędrzej Barwiołek, lak 14, zamieszkały przy rodzicach, z Wytrzyski; 9) Mikołaj Stanoszek, lat 45, żonaty, ojciec sześciorga dzieci, gospodarz gruntowy z Witowic; 10) Wojciech Pytel, lat 25, żonaty, wyrobnik z Wytrzyski; 11) Jakób Kołdras, lat 28, żonaty, wyrobnik z Łęki; 12) Jan Kołdras, lat 38, żonaty, wyrobnik z Łęki; 13) Katarzyna Musiał, lat 23, zamężna, z Witowic; 14) Anna Lupa, zamężna, również z Witowic i 15) Adam Barwiołek, lat 38, żonaty, gospodarz z Wytrzyski.

Prokuratorya oskarża wszystkich wyżej wymienionych, oprócz Anny Lupy, o to, że w dniu 25 czerwca rb. z dobraniem więcej ludzi zbrojno napadli jedni na domy Scheindli Schweidowej, Reisli Kalfus *recte* Traurig w Pęchrach, drudzy znowu na domy Meche Schreiberowej *recte* Ackermanowej, oraz Jakóba i Seftel małżonków Kratzerów w Będziszynie i tamże na mieniu i rzeczach ich dla dogodzenia nienawiści gwałt wyrządzili, czem dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego z §. 83 u. k., zaś zabraniem rozmaitych przedmiotów popełnili zbrodnię kradzieży z §. 171, 173, 174 II *b* i 176 II *c*. Nadto Anna Lupa oskarżona jest o zbrodnię kradzieży z §. 160, Jan Krzyżak o przekroczenie kradzieży z §. 468 u. u., zaś Adam Barwiołek o zbrodnię obrazy majestatu z §. 63 u. k., której dopuścił się na promie pomiędzy Wytrzyską a Tropiem twierdząc, że cesarz pozwolił bić i rabować żydów.

Oskarżeni wtargnęli przemocą do wymienionych powyżej domostw i zażądali, aby im dano jeść i pić. Pod wpływem obawy Schweidowa dała im mleka i chleba, za które nie zapłacili. U Kalfusowej zażądali wódki i tytuniu, następnie zrewidowawszy dom zabrali jadło, odzież i kilka drobnych przedmiotów. Podobnie sprawili się u Ackermanowej i Kratzerów, gdzie zabrali okowitę, chleb, napoje i sprzęty. Właściciele tych domów byli podówczas nieobecni, ich żony zaś pod grozą najścia, w obawie o życie, zachowywały się biernie, nie broniąc grabienia swego majątku.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano, przy świetle gazowem, z powodu ciemności panujących w sali. Trybunałowi przewodniczy radca Ursel, jako wotanci zasiadają: radcy Hoefflich, Ferens i sekretarz Müller, oskarżenie wnosi prokurator Chwalibogowski. Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonych, z których czterej: Jan Krzyżak, Mikołaj Stanoszek, Wojciech Pytel i Adam Barwiołek, siedzą w areszcie śledczym, inni odpowiadają z wolnej stopy. Oskarżeni są przeważnie analfabetami a prawie wszyscy przyznają się do winy o tyle, że nie mieli zamiaru rabowania, lecz idac na sprawunki do Czchowa koło karczmy Scheindli Schweidowej spotkali kompanię ludzi obcych i „zdurzeni gadkami“, że wolno rabować żydów, przyłączyli się do nich. Oskarżone kobiety nie zdają sobie widocznie sprawy z grozy położenia i odpowiadając śmieją się. Udziału w napadzie żałują wszyscy, według ich zeznań niejaki Tomasz Kasprzycki był główną przyczyną złego. Podjudzał do rabowania i głosił o bezkarności. Kasprzycki sądzony będzie w jednej z następnych rozpraw. Niektórzy z oskarżonych zabierali ze zrabowanych domostw przedmioty małej lub prawie żadnej wartości, jak blaszane pudełka, nici, stare spodnice, kawałek mydła i t. p.

Adam Barwiołek oskarżony o obrazę majestatu, twierdzi, że świadczący przeciwko niemu Goldfinger działa ze złości, gdyż prowadził z nim proces. Oskarżony nie mówił im o pozwoleniu cesarskiem a wspomniał tylko, iż ludzie mówią, że żydów można rabować. Mówił to w obecności kilku znajomych żydów, żartując z nich.

Świadkowie Scheindla Schweidowa, Reisla Kalfusowa i Meche Ackermanowa opowiadają przebieg napadów i likwidują poniesione straty. Napastnicy nie dopuszczali się gwałtów, wogóle więcej broili ludzie obcy, aniżeli miejscowi. Przedewszystkiem zmiatali co było do jedzenia na szabas przygotowane, kukiełki, pierogi i t. p.

O godz. 1 w południe przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4 po południu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Kompozycye Seweryna Bersona.** P. Stanisław Meliński pisze w *Kuryerze Lwowskim*: We wrześniu 1894 r. publiczność lwowska miała sposobność zaznajomić się z utworami choralnemi bardzo zdolnego muzyka krakowskiego, p. Seweryna Bersona. Było to na jedynym koncercie „Związku Towarzystw muzycznych“, wykonanym pod dyrekcyą Jana Galla. Kompozycye te zwróciły uwagę na nieznanego dotąd po za Krakowem muzyka polskiego. Od tego czasu p. Berson pracował dalej, a to w różnych dziedzinach twórczości kompozytorskiej. Przeważnie zajmuje się p. Berson orkiestrą, to stanowi jego dotychczasową forsę. Utworów fortepianowych ogłosił dotąd p. Berson drukiem u Fritza Leukarta w Lipsku cztery. Jak sam kompozytor je nazywa, są to „Drobiazgi koncertowe“, poświęcone pianiście Józefowi Hoffmannowi, który je też na koncertach swych z wielkiem powodzeniem grywa. Najwdzięczniejszym utworem z czterech, jest Menuet w G dur. A widać, że utwór ten pisał Polak, bo w motywach, szczególnie części środkowej, przebija się... mazur. — „Scherzino“ w C mol, ze stanowiska techniki i pomysłowości kompozytorskiej, postawić wypada na pierwszem miejscu. Inwencya jednak nie idzie tu w parze z wysoce rozwiniętą techniką (n. p. kanon) P. Berson chciał pokazać, że włada formą i zna tajniki sztuki kompozytorskiej, przyczem nie ze wszystkiem liczył się z tem że nie każdy pianista jest wirtuozem w rodzaju Józefa Hoffmana. Fragment „O zmroku“ w B dur posiada wiele, co to Niemcy nazywają „*Stimmung*“, niemniej bardzo piękny jest charakterystyczny „Taniec góralski“ w G-dur. P. Berson napisał wiele muzyki dla teatru. Głównie podkładał muzykę pod niektóre ustępy dzieł scenicznych Zygmunta Sarneckiego, jak n. p. „Szklana góra“ i t. d. Napisał też „Romans“ na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry, wykonany niedawno przez skrzypka Löwingera na koncercie w Petersburgu.

Obecnie pracuje p. Berson nad muzyką do wielkiego baletu.

Muzyk nasz, dr Seweryn Berson, był do niedawna adwokatem w Krakowie, obecnie zaś zajmuje stanowisko radcy sądowego we Lwowie. Kolonii więc muzycznej we Lwowie przybyła w osobie p. Bersona bardzo utalentowana i sympatyczna jednostka.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 9 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·30 do 9·20. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6·— do 7·45. Żyto węgierskie od 7·70 do 7·85. Jęczmień od 5·80 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 7·— do 8·40. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9 — do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·50. Ziemniaki nowe za hektolitr 2.— do 2·20. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40 Masło za garniec od 2·50 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 83 —. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 63·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od niczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko—·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary do —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (9 b. m.) zapowiedziano 6663 a przypędzono 6233 świń. Z tego było 2686 świnek i 3947 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 53 cnt. do 54 cnt., wyjątkowo po $54^1/_2$ ct., średnie i stare po 51 cent. do 52 cent., lekkie po 49 cnt. do 51 cnt., świnki po 44 cnt. do 54 cnt., prosięta po — ct. do — ct. za parę, bez podatku spożywczego. — Tendencya: mdła.

Ostatnie wiadomości.

Z Poznania donoszą pod datą 9 sierpnia.

Wczoraj, jak zapowiedziano, przybyli do Poznania ministrowie dr. Miquel, v. d. Recke i Bosse z dyrektorami ministeryalnymi i radcami. Minister wojny nie przyjechał. Ministra Miquela, który przybył o godzinie 1 minut 51 po południu, witał na dworcu naczelny prezes. Około pół do 3 przybył wrocławskim pociągiem minister Bosse. Ponieważ nie wiedziano, o której godzinie przyjedzie, więc na powitanie jego nikt się nie stawił. Minister von der Recke przybył o pół do 6, a przywitał go na dworcu wyższy radca prezydyalny Thom. Wszyscy ministrowie zamieszkali w hotelu Myliusa. Po krótkim wypoczynku, udano się pojazdami nasamprzód na zwiedzenie fortu Tietzen. Wiadomo, że po zniesieniu wałów fortecznych poprowadzoną zostanie od ulicy świętego Pawła ulica do Jeżyc. Po zwiedzeniu fortu, zajechano do muzeum prowincyonalnego, stamtąd na Stary Rynek i zwiedzono stary ratusz, o którego odnowienie toczą się rokowania. Wieczorem podejmował przybyłych gości naczelny prezes baron Wilamowitz. W mieszkaniu jego odbyła się też generalna narada.

W nocy przybyli jeszcze dyrektorowie z ministerstwa wojny v. Heeringen i Schönthals. Obaj ci panowie wraz z wyższymi tutejszymi dostojnikami wojskowymi wyjechali dziś rano o 5 w okolice Moraska, Łagiewnik, Chojniny i Knyszyna w powiecie poznańskim wschodnim, około półtorej mili od Poznania. Celem podróży było obejrzenie terenu, jaki zamierza zakupić fiskus wojskowy na plac ćwiczeń dla wojska. Ministrowie wyjeżdżają podobno z Poznania dziś po godzinie 2.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 10 sierpnia. *(Telefonem).* Profesorem konserwatoryum muzycznego we Lwowie w miejsce Melcera, który godność złożył, mianowano Wilhelma Kurza, znanego muzyka czeskiego w Pradze.

Lwów, 10 sierpnia. *(Telefonem).* Wybór wikaryusza kapituły grecko-katolickiej odbył się wczoraj wieczorem. Został nim ks. mitrat Andrzej Bielecki. Administratorem dóbr arcybiskupich wybrano ks. kanonika Jana Czapelskiego.

Lwów, 10 sierpnia. *(Telefonem).* Wedle pogłosek, następcą metropolity, ś. p. Sembratowicza, zostać ma na pewne biskup przemyski, ks. Czechowicz; jego miejsce w Przemyślu objąłby biskup stanisławowski, ks. Kuiłowski, a biskupem w Stanisławowie najpewniej zamianują ks. mitrata Turkiewicza.

Wiedeń, 10 sierpnia. *(Telef.)* Namiestnik Galicyi hr. Piniński przybył wczoraj wieczór do Badenu, a dziś rano przyjechał do Wiednia.

Wiesbaden, 10 sierpnia. Żona następcy tronu rumuńskiego wraz świtą przybyła wczoraj do uzdrowiska Schwalbach na kuracyę.

Paryż, 10 sierpnia. Paty de Clam oświadczył, że nie myśli robić użytku z pozwolenia wytoczenia Chrystyanowi Esterhazy'emu procesu o oszczerstwo.

Paryż, 10 sierpnia. *Temps* donosi, iż prokurator, któremu sędzia śledczy Bertulus przedstawił cały materyał śledczy w sprawie Esterhazy'ego i pani Pays, postawił wniosek o zaprzestanie dalszego dochodzenia przeciwko obojgu i odesłał akta Bertulusowi.

Sędzia śledczy Bertulus przygotował już swą odpowiedź na wniosek prokuratora. Wnosi on o odesłanie sprawy Esterhazy'ego i pani Pays do Izby oskarżeń w celu wygotowania przeciwko nim aktu oskarżenia o fałszerstwo.

W ten sposób wynika nowy konflikt pomiędzy Bertulusem a prokuratorem.

Londyn, 10 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Pekinu: Angielski poseł złożył wczoraj Tsungliyamenowi formalne przyrzeczenie, że Anglia popierać będzie Chiny.

Rzym, 10 sierpnia. *Agencya Stefaniego* zaprzecza pogłoskom, jakoby rząd zamierzał przystąpić do nowej emisyi walorów państwowych; pogłoski te są niczem więcej, jak tylko zwykłym manewrem giełdowym.

Belgrad, 10 sierpnia. Z Niszu donoszą, iż dwunastu bułgarskich oficerów z powodu udziału w pewnej ważnej politycznej sprawie zbiegło do Serbii.

Hongkong, 10 sierpnia. Parowiec niemiecki „Petrarch“, który tu z Manilli nadpłynął, przywiózł wiadomość, że 31 lipca Hiszpanie dwa razy atakowali pozycye amerykańskie pod Manillą i że za każdym razem zostali odparci. Amerykanie stracili 11 zabitych i 37 rannych, Hiszpanie zaś około pięciuset ludzi.

Powstańcy zachowali się w czasie tej bitwy neutralnie.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 10 sierpnia. *(Telef.)* Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przybył dziś z Ischlu.

Wiedeń 10 sierpnia. *(Telef.) N. Fr. Presse* sądzi, że hr. Gołuchowski dostatecznie cesarza poinformował o sytuacyi i konferencyach ministrów i zasięgnął zdania, co do postępowania na przyszłość.

Wiedeń, 10 sierpnia. *(Telef.)* Znowu pojawiły się pogłoski o nastąpić mającem zwołaniu Rady państwa już w najbliższym czasie i o nowej ustawie językowej, która sesyi tej ma być przedłożona.

Praga, 10 sierpnia. Czeskie pisma ogłaszają komunikat o zebraniu, jakie odbył wykonawczy komitet partyi młodoczeskiej wespół ze stronnictwem feudałów. W komunikacie tym zaznaczono, że reprezentanci obu stronnictw omówili dokładnie bieżące sprawy, na które zapatrują się zupełnie zgodnie i jednomyślnie. Stwierdzono dalej w komunikacie, że zarówno Młodoczechom jak i feudałom nic o tem nie jest wiadomem, jakoby hr. Thun nową w sprawie językowej zamierzał zwołać konferencyę przedstawicieli stronnictw.

Na zebraniu tem wspólnem Młodoczesi mieli zmusić feudałów do przyrzeczenia, aby feudali energiczniej stanęli wobec hr. Thuna. Podobno interweniował w sprawie tego zebrania Młodoczechów i feudałów, minister skarbu dr. Kaizl.

Budapeszt, 10 sierpnia. Wyszła tutaj anonimowa broszura w kwestyi ugody p. t. „Nowe ukształtowanie“. Autor radzi, aby Węgry, wobec grożących niebezpieczeństw, szukały sprzymierzeńców i dążyły do możności kierowania wypadkami. Sprzymierzeńcem takim jest dynastya Habsburska. Interesa Węgrów i dynastyi stykają się w wielu punktach. Co Węgrom zagraża, tego i dynastya obawiać się musi. Federalistyczna Austrya pociągnęłaby za sobą zfederalizowanie Węgier, a w tem leży niebezpieczeństwo dla Węgier, gdyż z tego wynikłby upadek Austryi. Z upadkiem wielkomocarstwowego stanowiska monarchii upadłoby i znaczenie Habsburgów w Europie. Należy wzmocnić siłę Węgier, aby sparaliżować straty, przez dynastyę w Austryi poniesione, a temsamem utrwalić wielkomocarstwową potęgę domu Habsburgów.

Budapeszt, 10 sierpnia. Dziennik *Magyar-Ujsag*, mający stosunki z prezydentem gabinetu, polemizując z pewnem pismem opozycyjnem, które przepowiadało upadek Banffy'ego, tak pisze:

Rząd węgierski w kwestyi ugody posiada własny program, zupełnie i ściśle na ustawach oparty i stara się program ten, o ile on w zakres parlamentu wkracza, dokładnie i w właściwym czasie przeprowadzić. Gdy tylko zbierze się parlament, jedyne *forum* dla tej sprawy, rząd przedstawi stan rzeczy a przy tej sposobności omówi całe położenie polityczne. Innego *forum* rząd nie uznaje, a dzienniki napróżno żądają wyjaśnień ze strony bar. Banffy'ego.

Tenże dziennik zaprzecza stanowczo pogłoskom o dymisyi Banffy'ego i wyraża zapatrywanie, że odpowiedzialny przed parlamentem gabinet nie może ustępować w chwili, gdy parlament nie obraduje, bez usprawiedliwienia się przed nim.

Ks. Ferdynand w Czarnogórze.

Cetynia, 10 sierpnia. Podczas uroczystości na cześć ks. Ferdynanda ks. Mikołaj powitał serdecznie swego gościa, jako przedstawiciela wspólności interesów zbratanego narodu. Ks. Ferdynand na serdeczne słowa odpowiedział również serdecznie, że tylko szczera przyjaźń może przynieść obu narodom, które łączy tak wspólność historycznych wspomnień, jak i tożsamość poglądów i wierzeń.

Wczoraj przed południem wziął udział ks. Ferdynand w paradzie wojskowej, po której odbyła się oficerska uczta. Na uczcie tej ks. Mikołaj wzniósł toast na cześć cara Mikołaja II., jako protektora Bułgaryi i Czarnogóry, następnie pił za pomyślność ks. Ferdynanda, armii bułgarskiej, oraz na intencyę zbratania się armii czarnogórskiej z bułgarską. Ks. Ferdynand wzniósł toast na cześć ks. Mikołaja i dzielnej, zawsze zwycięskiej armii czarnogórskiej.

Sofia, 10 sierpnia. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że konwencya wojskowa między Bułgaryą a Czarnogórą została już zawartą. — (Patrz dzisiejszy artykuł p. t. „Matactwa bułgarsko-czarnogórskie“. *Przyp. red.)*

Przed zawarciem pokoju.

Waszyngton, 10 sierpnia. Co do treści noty hiszpańskiej sfery urzędowe zachowują zupełne milczenie. Jeden z członków gabinetu oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że rząd Stanów Zjednoczonych na jotę nie ustąpi od swych żądań, o ile nie odnoszą się one do punktów, co do których z góry zastrzeżono możliwość dalszych pertraktacyj.

Waszyngton, 10 sierpnia. Codziennie odchodzą statki przewozowe z wojskiem amerykańskiem, powracającem do Stanów Zjednoczonych. Zabrały one 1640 ludzi, przeważnie lekko chorych lub rekonwalescentów. Żołnierzy tych odwożą na odpoczynek do obozu w Montauk Point na wyspie Long Island, w pobliżu Nowego Jorku. Dziś odjadą z San Jago znów dwa statki. Dalsze transporty trwać będą cały tydzień.

W San Jago i okolicy pozostanie tylko 5000 wojska amerykańskiego.

Nowy Jork, 10 sierpnia. Według *New York Herald* admirał Sampson miał otrzymać rozkaz, udania się z flotą ku wybrzeżom hiszpańskim w razie, gdyby Hiszpania nie dała zadowalniającej odpowiedzi na żądanie Stanów Zjednoczonych.

Madryt, 10 sierpnia. Prywatne depesze z Castellon donoszą, że urządzono energiczny pościg za oddziałem powstańczym, który się pojawił w Alkala de Chisberg i że go już nawet rozproszono. W całym kraju zresztą panuje zupełny spokój.

Madryt, 10-go sierpnia. Urzędowa depesza z Portorico donosi, że oddział hiszpański pod dowództwem pułkownika Pinto zajął miasto Fajardo, z którego Amerykanie ustąpili. — Amerykanie musieli zdjąć swą flagę. Oddział powstańczy chciał zaskoczyć przednie straże Hiszpanów pod Arecibo, ale został odparty.

Berlin, 10 sierpnia. Tutejsze koła dyplomatyczne są przekonane, że wojnę hiszpańsko-amerykańską należy uważać za zakończoną, gdyż Hiszpania zmuszoną jest przyjąć warunki amerykańskie.

Berlin, 10 sierpnia. Do tutejszego *Localanzeigera* donoszą z Nowego Jorku, że zachodzi obawa, iż zawarcie pokoju się przeciągnie, ponieważ Hiszpania w ostatniej swej nocie poczyniła zastrzeżenia, na które Stany Zjednoczone nie przystaną.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 10 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	75
„ „ srebrna	101	60
4% renta austryacka złota	121	65
4% „ „ koronowa	101	35
4% „ węgierska złota	120	75
4% „ „ koronowa	98	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	903	—
„ kredytowe	362	25
Londyn	120	—
Marki	58	82
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	52
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	158	50
Losy tureckie	60	—
Akcye Anglobanku	157	50
„ Unionbanku	296	—
„ Bankverein	268	75
„ Laenderbanku	226	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	77	25
„ „ Elbethal	265	—
„ „ Nordbahn	3410	—
„ „ Staatsbahn	361	87
„ „ Alpine	165	50
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	126	87
Berlin, 10 sierpnia 1898.		
Banknoty austryackie	170	10
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	216	—
$4^1/_2$% Listy Polskie	101	—
Renta włoska	92	70
Akcye kredytowe austryackie	227	37
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 10 sierpnia 1898.		
Spirytus gotowy	19	50
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	12
Żyto na jesień	6	65
Owies na jesień	5	70
Kukurudza	5	21

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 10 sierpnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	25
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	10	98	10
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
$4^1/_2$% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	381	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	50	293	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

W wagonie pociągu Nr. 2 w kierunku ze Lwowa do Krakowa, zostawiono dnia 2 b. m. pakiet w ceratę owinięty, który zawierał świadectwa, oraz fotografie pamiątkowe. — Ktokolwiekby znalazł ten pakiet, proszę o odesłanie go pocztą pod adresem: S. Kościelecki, atelier S. Bizańskiego w Zakopanem. — Zwrot kosztów i wynagrodzenie. 1320 1 2

L. 1056. 1319 1 3

OGŁOSZENIE

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy ratusza gminnego** wraz z wszystkiemi przynależytościami — odbędzie się **dnia 24 sierpnia 1898 r.** o godz. 11ej przed południem w kancelaryi Urzędu miejskiego **w Skawinie publiczna licytacya** in minus, zapomocą pisemnych ofert.

Cena kosztorysowa wynosi złr. 24.077 ct. 15 w. a.

Bliższe warunki, tego przedsiębiorstwa dotyczące, jak również plan i kosztorys, można przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze Urzędu miejskiego w Skawinie.

O tem zawiadamia się mających chęć objąć przedsiębiorstwo.

Skawina, d. 8 sierpnia 1898 r.

Burmistrz:
Mroczkowski w. r.

L. 3941. 1210 2 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dzierżawy siana, słomy na pościółkę, słomy do łóżek i węgla kamiennego dla skarbu wojskowego na czas od 1 października 1898 r. do 30 września 1899 r. odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, w poniżej wymienionych dniach zawsze o godzinie 10 przed południem rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 17 sierpnia 1898 roku w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Tarnowie i w Nowym Sączu;

w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu, a mianowicie: **dnia 24 sierpnia 1898 r.** dla stacyi w Opawie, Karniowie, Cieszynie i Bielsku; **dnia 29 sierpnia 1898** dla stacyi w Ołomuńcu, Przerowie, Prościejowie, Hranicach i Szumberku;

dnia 29 sierpnia 1898 roku w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach i w Bochni.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ obwieszczeniem z dnia 28-go lipca 1898 r., a oprócz tego dowiedzieć się można o tych warunkach w magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie i w filialnych magazynach prowiantowych w Opawie i w Bochni, tudzież w Izbach handlowych i przemysłowych, w c. k. Starostwach powiatowych, jak i w Towarzystwach rolniczych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Konkurs.

Zarząd powiatow. kasy dla chorych w Mszanie dolnej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę prowizorycznego **funkcyonaryusza kasy** dla chorych, z płacą miesięczną 84 koron.

Ubiegający się o powyższą posadę, winni wykazać, iż posiadają następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austr.;
2) dokładną znajomość prowadzenia ksiąg kasowych;
3) nieskazitelny charakter;
4) znajomość języka polskiego i niemieckiego;
5) wymaganą kaucyę w kwocie 200 złr. w. a.

Podania winne być wniesione **najpóźniej do 15 sierpnia 1898 r.** do Zarządu powiatowej kasy dla chorych w Mszanie dolnej. 1293 3 3

Mszana dolna, 4 sierpnia 1898 r.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 maja 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.13 5.28 5.30 5.37	rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca „ osobow. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 6.38	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
8.00	rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
8.15 8.24	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 9.19 9.22 9.29	rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 11.12	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
1.05 1.19 1.25 1.31	po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p.Zw.) „ „ „ „ „ z Zwierzynca „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.25 1.36	po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10 6.20	wieczór poc. osob. Nr 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 7.40 7.45 7.51	wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 8.41	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
9.15 9.23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.26 4.40	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 6.15 6·22 6·36	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·51 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
8.04 8.10	rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 8·45	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł. od Suchy i Oświęcima.
10.38 10.44 10.51 11.05	p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 11.15	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 1.30	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19 4·25 4.33 4·47	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
6.08 6.20	wieczór poc. osob. Nr 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 6·50	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.40	wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 1 lipca do 30 września.
8·54 9·00 9·08 9·22	wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy i Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.